

TORNADO

Pismo wydawane przez Warsztat Terapii Zajęciowej JESTEŚ POTRZEBNY! Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego TEATR GRODZKI



Jestem niesłysząca
i niepełnosprawna ruchowo.
Trafiłam na Warsztat Terapii
Zajęciowej. Chętnie chodzę do
pracowni dziennikarskiej.
We wtorki przychodzę do
pracowni sztuki użytkowej.
Mamy ciężką pracę.

Jesteśmy reporterami, piszemy na
komputerach, wymyślamy wiersze,
opowiadania i inne. To jest trudne.
Na zajęciach pani Jola Górny i pan
Artur Pałyga – instruktorzy opowiadają
o pracy dziennikarza i innych
zajmujących sprawach.



Rys. Anna Konior

Do niepełnosprawnych !

Piszę do tych wszystkich, dla których
los nie był tak łaskawy, którym nagła
choroba uniemożliwiła szansę na
normalne życie.

To ludzie niepełnosprawni, których jest
w naszym społeczeństwie bardzo
wiele. Ciągłe jeszcze ograniczeni
przez wiele barier nie mają szans na
normalność.

Ale choroba nie musi oznaczać końca
świata. Niepełnosprawni mają prawo
normalnie żyć, mają prawo się
rozwijać, uczyć, a co najważniejsze
pokonywać swoją niepełnosprawność
z pomocą innych. Najważniejsze,
żeby wychodzili ze swych domów,
otwierali się na innych ludzi,
integrowali się także z ludźmi
zdrowymi.

Renata

Nie słyszę, co mówią i często też nie
rozumiem. Nie denerwuję się.
Wolontariusze i instruktorzy pomagają
mi, piszą na kartce, a ja potem czytam.
Piszemy na komputerze, poprawiamy
i robimy korekty w naszych tekstach.
Instruktorzy są nam bardzo pomocni.
Na przerwie rozmawiam z innymi
koleżankami niepełnosprawnymi
i w pełni sprawnymi. Sporo już
rozumiem, ponieważ cały czas
skupiam się i pracuję nad sobą.
Jestem uśmiechnięta i bardzo
energiczna. Lubię rysować ołówkiem
albo kredkami i lubię też lepić różne
formy plastyczne z gliny.

Katarzyna Soborak

Do niepełnosprawnych !

...na wózku też można być szczęśliwym

Być niepełnosprawnym to nie jest na-
dziej. To nas nie powinno ograniczać.
Przedstawiamy tutaj takich samych
spraw. Możemy zrobić wszystko
Jeśli będziemy wytrwali i silni we
własnych postanowieniach. To tylko
od nas zależy, czy sprawom będą nadal
postępowali niepełnosprawnymi jak coś
innego. Wszak, niepełnosprawnymi
dzienne są i śmierci. Ja wiem, że to
bardzo trudne, ale trzeba walczyć.

Gracie

Pamiętajcie, każdy człowiek jest coś
wart. Nie ma podziału na lepszych czy
gorszych.
Jeżeli nie wiecie przed to, co robicie
w życiu i ile osiągniecie. Wierzę
o swoje prawa i przyjdzie.
Nie pozwólcie się ponieść!

Gracie



Dziwią mnie różne rzeczy na tym świecie, ale najbardziej ze wszystkiego dziwi mnie postawa życiowa niektórych osób niepełnosprawnych. Zupełnie nie rozumiem dlaczego popadają w skrajności, albo twierdzą, że im się wszystko należy tylko z tego tytułu, że są niepełnosprawni. Mówią, że są często już straceni dla świata. Ponieważ sama jestem niepełnosprawna, doskonale wiem jak wygląda życie takiej osoby. Wiem, że nie jest łatwo, ale w imię czego mam utrudniać funkcjonowanie otoczeniu. Z jednej strony twierdzą, że społeczeństwo jest nieczułe na ich potrzeby, a z drugiej sami odrzucają pomoc. Ktoś może powiedzieć, że brak mi tolerancji wobec mojego środowiska (niepełnosprawnych), a ja po prostu chciałabym, żeby ten podział kiedyś całkiem zniknął. Mam nadzieję, że przyjdzie taki czas i wtedy nie będzie się już mówiło: my niepełnosprawni i oni sprawni. Jestem przekonana, że obie strony powinny do tego dążyć. Tak zwani normalni już zrobili bardzo duży krok do przodu. Teraz pora na nas. Z niecierpliwością czekam na moment, kiedy osób o takim podejściu jak moje będzie chociaż trochę więcej. Może wtedy ludzie przestaną się nas bać.

Katarzyna Wiewióra



Rys. Krzysztof Dumski

Patrzę na problemy niepełnosprawności z mojego punktu widzenia. Sama jestem osobą, która porusza się na wózku. Chcę wszystkim powiedzieć, że na wózku też można być szczęśliwym. Dużo zależy od danego człowieka, od tego, jaki kto ma charakter i jakie nastawienie do życia. Podstawowym warunkiem jest to, żeby się nie załamywać. Niektórzy powiedzą, że łatwo mi mówić. Wiem, że w obliczu nieszczęścia, które nas dotyka, łatwo załamujemy ręce. Moją radą jest uśmiech na każdy dzień. Ważne jest to, aby się nie poddawać, dążyć do realizowania swoich marzeń, mimo swoich fizycznych ograniczeń. Zdaję sobie sprawę z tego, że to nie jest proste, zwłaszcza dla życiowych ponuraków. Takim chyba nic nie pomoże. Moim lekiem na wszystkie smutki i zmartwienia jest śmiech. Siedząc w fotelu na kółkach, można marzyć. Nie wiem, jak innym, ale mnie to pomaga. Wiem także, że denerwujące jest to, iż ludzie idąc ulicą patrzą na człowieka siedzącego na wózku, jakby był z innej planety. Nie zawsze oznacza to ludzką złośliwość i wynika najczęściej z ludzkiej nieświadomości. Nie należy zwracać na to uwagi. Na koniec chcę powiedzieć, żeby nie bać się prosić ludzi o pomoc, ponieważ wiele osób jest bardzo przyjaźnie nastawionych i z chęcią niesie tę pomoc. Ludzie mogą powiedzieć, że piszę tak, aby kogoś pocieszyć. Ja po prostu staram się, mimo swoich ograniczeń, być szczęśliwa.

Sylwestra

Burzliwe strony

Bajeczny dzień

Rzeński poranek budzi mnie, słońko świeci na niebie, ptaszki śpiewają mi za oknem. Dzień zapowiada się bardzo ciekawie. Jak co dzień wypijam herbatę i wychodzę. Ubrana jestem lekko, bo to przecież lato. Gdzieś się spieszę. Po drodze mijam kiosk z gazetami i przystanek, tam zawsze stoi tyle ludzi. Zatrzymuję się. Spoglądam na niebo i widzę, jak powoli nadciągają czarno - szare chmury. Przeraża mnie to, bo nie zabrałam ze sobą parasola.

I co teraz – pomyślałam. Nic, idę dalej. Już prawie jestem na miejscu. Wchodząc do budynku, usłyszałam, że coś z dala pomrukuje. Nagle zrobiło się ciemno. Powolutku zaczynają z nieba spadać małe krople. Kap, kap, kap, kap i tak cały czas stuka do okna. Tak jakby chciały się dostać do środka. Robi się coraz to głośniej i głośniej. Grzmi! Nagle na granatowym niebie pojawia się błysk - jeden, drugi, trzeci...

- Boję się !!! - słyszę jakiś krzyk.
- O Boże !

Niebo zajaśniało tysiącem barw. Moje serce bije jak szalone. Nie mam gdzie się ukryć, a przecież nie mogę pokazać, że to ja się boję. Wszyscy wokół tak dziwnie na mnie spoglądają.

- Ty, mała, co ci jest? - ktoś zapytał
- Nic, a co?
- Bo tak jakoś dziwnie wyglądasz.
- No co ty gadasz?
- Aaaaa, już wiem, boisz się tej burzy za oknem.

- Nieprawda, ona jest zaskakująco ciekawa. Zaraz ci to udowodnię.

Zebrałam się z aparatem i wyszłam na zewnątrz. A tam szalała jeszcze burza. Nagle ogromne jak piłeczki pingpongowe leciały strumieniem z nieba tysiące łez. Drzewa szalały, a niektóre z nich nawet się połamały. Stałam tak, w rękach trzymałam mój szklany obiektyw. Chciałam zrobić niepowtarzalne zdjęcie. Z trzęsącymi się rękoma ustawiam się i nagle na niebie pojawia się jasno-czerwony ogień. Stuknęłam palcem lekko w spust, w ostatniej sekundzie.

Udało się. Mam taką nadzieję.

Kiedy zrobiłam to zdjęcie, burza ustała. Wokół zrobiło się cicho i spokojnie. Niebo stało się jasno-niebieskie z kolorową tęczą. Wróciłam na górę i pokazałam swoje zdjęcie. Teraz mogę spokojnie wracać do domu.

Już się nie boję.

Grażka

Burzliwe strony

Pora burzy

Wstaje dzień. Słońce już wzeszło. Jest jak żółta zdrowa cytryna, która zmierza coraz wyżej ku niebu, żeby ogrzać nas swoim światłem. Jego promienie są jak ciepłe cienie, które przedostają się w każdy zakamarek świata.

Bezchmurne, błękitne niebo jak wielki ocean zaprasza ptaki do podniebnego lotu. Powietrze jest świeże i rześkie jak bryza morska, lekkie jak biały puch. Wszystko jest jasne, przejrzyste jak woda w górskim strumyku.

Nic nie zapowiada tego, co za chwilę może się zdarzyć. Nagle wszystko się zmienia, już nie jest tak jasno i optymistycznie. Słońce, które dawało tyle radości, chowa się za ciężkimi, czarnymi jak smoła chmurami, które niemalże stykają się z ziemią, zwiastując deszcz.

Ptaki obniżają swój lot, skrzecząc niespokojnie. Powietrze stoi w miejscu. Jest duszno, cicho, niespokojnie. Gdzieś w oddali słychać już pomruki nadchodzącej burzy. Niebo rozjaśniają błyskawice, które wyglądają jak czerwone ognie. Błysk i grzmot powodują ogromny hałas. Zrywa się wiatr, który porywa wszystko dookoła. Teraz do ataku rusza deszcz. Duże ciężkie krople spadają na ziemię, łamiąc i niszcząc wszystko, co napotkają na swej drodze. Powietrze jest wilgotne i mokre. Wszystko trwa kilka minut. Jeszcze słychać z oddali odchodzącą burzę. Wszystko wokół powoli się uspokaja. Znowu jest cicho. Tylko krajobraz pokazuje nam, co tutaj się przed chwilą wydarzyło.

Renata Muzyka

Rys. Jarosław Welniak

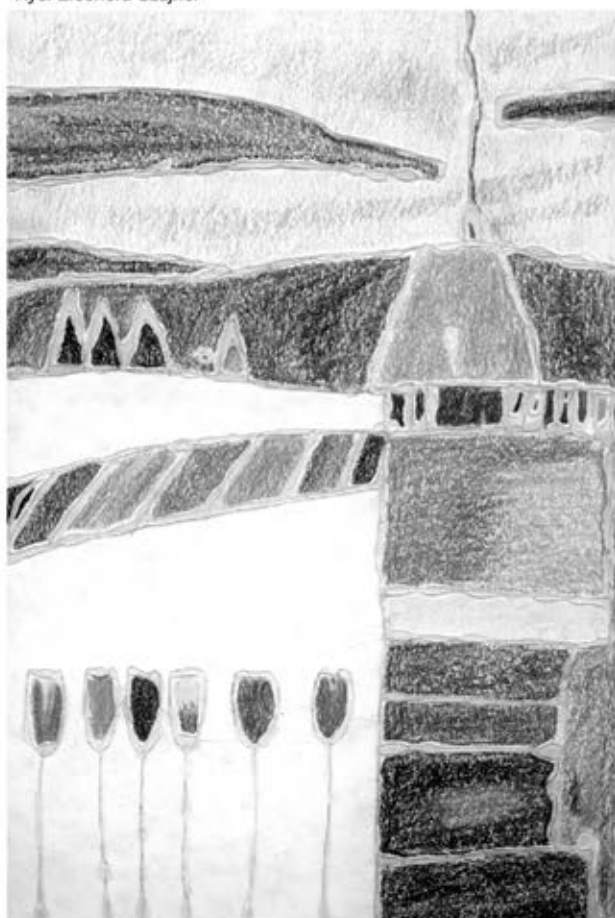


Burzliwe strony

Burza na działce

Było lato. Myślałam, że pogoda będzie piękna i upalna. Świeciło słońce. Pojechałam z mamą i z psem do Wapienicy na działkę. Brakowało babci, została w domu. Miałyśmy dużo pracy na naszym małym poletku. Chciałam się opalać. Siedziałam na leżaku. Zobaczyłam dużą chmurę, która zasłaniała słońce. Zrobiło się ciemno, zaczął wiać wiatr. Nagle zagrzmiało.

Rys. Eleonora Szajner



- Burza? – mówi mama.
- Tak, idzie burza! - krzyczę.
- Szybko! Wracajmy do domu! - krzyczałam, byłam niespokojna.
- Spokojnie Kasiu, nie denerwuj się! - uspokajała mnie mama.
Zaczęłyśmy sprzątać, schowałyśmy stołek, poduszki z huśtawki i leżak do altany. Zaczął padać deszcz i wiać silny wiatr. Z nieba spadały na mnie duże krople. Byłyśmy trochę mokre, zrobiło nam się zimno. Burza była coraz bliżej, coraz wyraźniej słysząc było grzmoty. Zrobiło się bardzo głośno. Uciekłyśmy do altany, gdzie przebrałyśmy się i sprzątałyśmy. Potem grałyśmy w scrabble i w karty. Następnie usiadłyśmy na ławce obok domku pod daszkiem i czekałyśmy, aż się rozpogodzi. Patrzyłyśmy na mokre liście. Chciałam jechać do domu.
- Ja lubię być na działce, tutaj jest dużo powietrza - żartowała mama. - Musimy być dłużej.
Ja nie lubię siedzieć na działce do wieczora, chcę zawsze wracać do domu, bo oglądam serial w telewizji.
- Jest mi zimno – stwierdziłam.
- Jedziemy do domu za pół godziny - odpowiedziała. Mnie, też jest zimno.
- No, dobrze, ale na pewno - powiedziałam. Myślałyśmy, że babcia będzie się denerwować, że została sama w domu. Po deszczu, chmury powoli oddalały się, było jasno. Słońce świeciło. Na działce była mokra trawa. Wróciłyśmy do domu. W kuchni na parapecie i podłodze zrobiło się mokro. Zapomniałyśmy zamknąć okno. Babcia nie zamknęła okna, zapomniała i usnęła.

Katarzyna Soborak

Sobota inna niż każda

Sobota, dzień wolny od spraw codzienności, można odpocząć. A ja właśnie wybrałam się na kurs tańca. Oczywiście za namową moich znajomych, którzy również tam poszli. Różnie sobie wyobrażałam, jak to będzie? Kiedy przyszłam na zajęcia, to okazało się, że jest zupełnie inaczej. Z Bytomia przyjechała do nas na warsztat pani Beata z mężem Sławkiem. To ona właśnie prowadziła zajęcia, a jej mąż, który poruszał się na wózku obserwował nas z boku i robił zdjęcia. Wszystko zaczęło się od rozgrzewki. I to dla mnie było zaskoczeniem, ale pomyślałam, że tak musi być. Wszyscy wkoło mogli na przykład podnieść ręce w górę, ja niestety nie i to troszkę mnie drażniło.

Co tam! Jestem, jaka jestem. Nie poddałam się, podnosiłam na tyle ile mogłam. Poza tym cały czas traktowałam to jako zabawę. Później miałam nadzieję, że zaczniemy w końcu tańczyć, ale nie. Znowu było coś zupełnie innego, pokazywanie swego imienia literką, po literce, samym sobą. Były też w parach różne zabawy, które na pewno pomagają w otwarciu się podczas tańca. Ogólnie nie musiałam się obawiać, że ktoś będzie się ze mnie wyśmiewał tylko dlatego, że mam jakieś ograniczenia ruchowe. Przecież nikt nie jest doskonały i ma jakieś swoje ograniczenia, a poza tym liczy się zabawa. Myślę, że nie muszę się niczego wstydzić. Byłam sobą i dobrze się bawiłam, w gronie moich znajomych. Co mi dały te zajęcia? Hmm, przede wszystkim to, że mogłam inaczej spędzić sobotę i wiele radości.

Grażka





Wtorek 7. 03. 2006 był dla uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej inny niż zwykle, choć zaczął się jak zawsze. Wszyscy zebrali się w siedzibie warsztatu i o godzinie 9. rozeszli się z instruktorami do swoich pracowni. Ale tym razem zajęcia trwały bardzo krótko. Już po półtorej godziny wszyscy spotkali się ponownie, żeby wspólnie pójść do teatru na sztukę "Czego nie widać". Osoby na wózkach pojechały samochodem, reszta poszła pieszo, prowadząc po drodze ożywione rozmowy.

WTZ w teatrze

Do teatru wszyscy weszli razem, pozostawili kurtki i płaszcze w szatni i zajęli miejsca na widowni. Niektórzy byli bardzo ładnie i odświętnie ubrani, podkreślając swoim strojem, że znaleźli się na jakiś czas w eleganckim świecie. Nastąpiły najprzyjemniejsze dla mnie chwile – czas oczekiwania na rozpoczęcie spektaklu. Widownia powoli się zappełniała i rósł gwar rozmów. Oprócz nas przyszła obejrzyć przedstawienie młodzież szkolna. Wreszcie, dosyć nietypowo, zaczął się spektakl. Nie było tradycyjnego podniesienia kurtyny, po prostu na scenie pojawili się aktorzy. Kurtyna przez cały czas była podniesiona, w czasie przerw można było obserwować zmianę dekoracji. Było to też zgodne z zamysłem sztuki pokazującej to, co dla widza teatralnego powinno pozostać niezauważalne: krzątaninę, zamieszanie i ewentualne wpadki za kulisami. Na to wszystko nakładają się problemy osobiste aktorów oraz konflikty pomiędzy nimi, Co razem tworzy chaos niemożliwy do opanowania. Nie wszystko udaje się ukryć przed widownią, choć aktorzy bardzo się starają.

Mnie najbardziej podobał się pierwszy akt pokazujący ostatnie chwile pracy nad sztuką, dzień przed premierą. Jest to próba techniczna, brak już czasu na próbę generalną, a aktorzy zapominają kwestii, myślą posługiwanie się rekwizytami i mają wątpliwości odnośnie interpretacji tekstu.

Wszystko to doprowadza reżysera do najczarniejszej rozpacz.

Ciekawym pomysłem było to, że aktor grający reżysera siedział na widowni, tak jak w czasie rzeczywistej próby. Dawało to złudzenie, że naprawdę siedzi się obok reżysera i obserwuje jego pracę. Moment, kiedy nagle ktoś z widowni odezwał się do aktorów na scenie, był dla publiczności sporym zaskoczeniem.

Drugi i trzeci akt podobał mi się mniej.

Jak dla mnie było już za dużo zamieszania. Zerkając na siedzące w pobliżu osoby. Wyglądało na to, że bawią się doskonale. Tak pewnie było, bo po zakończeniu spektaklu publiczność długo oklaskiwała aktorów. Przyłączyłam się do tych braw, ponieważ szczerze podziwiałam aktorów za to, że nie pogubili się w odgrywaniu różnych wariantów możliwych wpadek. A może się pomylili, ale...nie było tego widać?

Eleonora Szajner

Śniadanie z kotem Filipem

Dziś rano moja mama przygotowała dla mnie śniadanie. Na śniadanie miałem bułeczkę z białym serem i jogobellą o smaku brzoskwini. Mój kot zeskoczył z łóżka rodziców i przebiegł do kuchni na krzesło. Przed jedzeniem pięknie mył się na krześle. Poczuł zapach jogobelli z brzoskwinią. Filip miauczał, kiedy jadłem.

- Już, już dam ci papu.
Cóż miałem robić? Podzieliłem się z Filipem jogobellą pół na pół. Z tą naszą przytulanką, piękną i dużą. Nasz kot Filip jest przyjacielem całej mojej rodziny. Czasem zastanawiam się, czy Filip ma życie jak w Madrycie.

Marcin, przyjaciel Filipa



Rys. Barbara Wędzol

Świat do zjedzenia

Siedzę wygodnie w fotelu samolotu z nosem przyklejonym do szyby. Baczenie obserwuję widoki za oknem. W dole widzę duże kolorowe plamy, jak na ogromnej palecie malarskiej. Kolor zielony jest dominujący, groszkowy miksuje się z pistacjowym, a grynspanowy z rezedowym. Ale widzę także inne barwy. Błękit pomieszany z niebieskim rozplywa się w malachicie. Bananowy miesza się z cynamonowym, tworząc migdałowe grzbiety. Wokół nich tańczy morelowy z brzoskwiniowym. A wszystko to otacza błękit wymieszany z granatem. Podnoszę wzrok i widzę białe obłoki jak lekkie puchowe poduszeczki. Mam ochotę wtulić się w ich miękkość i zasnąć jak małe dziecko. Przypominają mi także stado owieczek pasących się na łące. W innym spojrzeniu widzę białe żagłówki płynące po wodzie. W jednej chwili te białe obłoczki zmieniają się w karbowane, okrągłe bezy. Ciastka lekkie, zrobione z białej puszystej piany zachęcają swoją rozkoszną słodyczą do zjedzenia.

Sylwestra

KĄCIK KULINARNY



Grahamki dla tatusia

Po śniadaniu zawsze ubieram się w piękną, czystą koszulę, dżinsowe spodnie. Pytam tatę czy mama zostawiła mi pieniądze na zakupy. Zamykam drzwi kluczem i sprawdzam klamkę pięć razy, czy zamknąłem. Wychodzę na świeże powietrze. W drodze na zakupy mijam dawną bibliotekę wojewódzką, Liceum nr IV. Widzę starsze budynki, w których mieszkają ludzie. Jeden z nich został niedawno wyremontowany. Przewyższa swoją elegancją pozostałe. Codziennie chodzę w jedno i to samo miejsce po bułki grahamki dla mojego taty. Jest to sklep przy placu Świętego Mikołaja. Na placu Świętego Mikołaja teraz jest wielka przebudowa. Widać postępy robót. Jak wchodzę do sklepu, to czuję zapach świeżych bułeczek. Pani ekspedientka zawsze wie, o co mi chodzi. Dobrze, że jest zawsze ta sama cena. To jest najniższa cena W całym mieście, tych bułeczek.

Marcin

Herbata

Kiedy wracam do domu, jak co dzień włączam czajnik. Woda powoli nabiera temperatury. Biorę niebieski kubek. Stawiam obok czajnika. Wrzucam torebkę z herbatą. Woda zaczyna się gotować. Zalewam kubek, a herbata zaczyna się rozpuszczać i tańczyć. Wrzucam cukier i powolutku widzę jak herbata zaczyna łączyć się z nim w całość. Stają się jedną substancją. Aromat powoli unosi się Z kubka i zaczyna wypełniać pokój, wiruje. Unoszę kubek, aby posmakować. Zamykam oczy. Herbata aromatycznie się rozplywa. Jej smak pobudza mnie do życia. Otwieram oczy i widzę teraz inaczej świat. Kolor słońca jest inny niż obłok na niebie. Ptaki na gałęzi drzewa umilają mi śpiewem smakowanie herbaty. Pusty kubek z żalem zanoszę pod strumień wody. Czysty odstawiam na półkę.

Grażka

SIŁACZ MŁODY SIŁACZ

Wywiad z Michałem Krogulskim uczestnikiem WTZ.

“Tornado”: Kto zainteresował się twoim talentem?

Michał Krogulski: Pierwsza zainteresowała się mną pani Dorota Karczyńska. Ona zachęciła mnie do uprawiania tego sportu. Moim trenerem był Piotr Tański. To on powiedział, że się do tego nadaję. Od początku, kiedy chodziłem do ŚDS „Centrum”, pan Piotr mierzył mi ciśnienie codziennie. Zawsze miałem niskie. Mam teraz nadwagę, nie wiem dlaczego.

Kiedy zacząłeś trenować?

W styczniu 1995 roku. Uprawiam podnoszenie ciężarów od dziesięciu lat.

W jakich dniach miałeś treningi?

We wtorki i piątki, od godziny 13.30 do 15.00.

Gdzie byłeś na zawodach?

Uczestniczyłem w paraolimpiadzie w miejscowości Kaczyna.

Jakie medale zdobyłeś na tej paraolimpiadzie?

W wyciskaniu zdobyłem II miejsce, w pchaniu kulą też II miejsce, a w skoku w dal miejsce III.

Co robiłeś przed wyciskaniem?

Na początku zawodów ważą zawsze zawodnika, smarujemy ręce magnezją. Potem kładą zawodnika pod sztangę. Sztanga musi być na poziomie oczu.

Z czego zbudowana jest sztanga?

Zbudowana jest z metalu ważącego 20 kg, a zakładane ciężary ważą drugie tyle.

Czy miałeś specjalny ubiór do podnoszenia ciężarów?

Ubierałem podkoszulkę i krótkie spodenki.



Czy miałeś specjalną dietę?

Nie stosowałem żadnej diety.

Jakie medale sprawiły ci największą satysfakcję?

Na ogólnopolskich zawodach w Poznaniu zdobyłem srebrny medal w wyciskaniu ciężarów z ławeczki. Podniosłem wtedy 72,5 kg. Chciałem podnieść więcej, ale komisja mi nie pozwoliła.

Czy ciągle interesujesz się tą dziedziną sportu?

Jestem wciąż miłośnikiem ciężarów. Gdy oglądam zawody sportowe w telewizji, czuję ogromny sentyment i ciągle jeszcze bardzo to przeżywam.

Czy znasz sławnych sztangistów?

Tak. Na przykład Agatę Wróbel.

Na zakończenie chciałam zwrócić uwagę na twój ładny fartuszek.

Czy sam go uszyłeś?

A tak, sam go uszyłem! Widać, mam też inne zainteresowania.

Rozmawiała: Sylwestra i Renata



Profesjonalna Sierotka Maryśka

K: Co robisz jak Ci się zdarzy dziura w pamięci w środku występu?

I: Mi się nie zdarza zapominać. Ani razu się nie zdarzyło.

K: Co byś zrobiła, gdyby się jednak zdarzyło?

I: Na pewno starałabym się poprawić.

K: Jaki jest wg Ciebie najlepszy sposób na tremę? Czy w ogóle masz tremę przed występem?

I: Nie, nie mam.

K: Jaka jest twoja ulubiona warsztatowa rola?

I: Wszystkie lubię tak samo.

K: W której roli najlepiej ci się grało?

I: W "Przykrej niespodziance".

K: Kogo tam grałeś?

I: Sierotkę Maryskę.

K: Gdzie lubisz występować: na warsztacie czy poza nim?

I: No, tutaj.

K: Dlaczego?

I: Tutaj są inne występy niż w moim stowarzyszeniu.

K: A jakie są w twoim stowarzyszeniu?

I: Jedno i to samo. Co roku można Być pastuszką albo aniołkiem. A tu jest inaczej.

K: To znaczy jak?

I: Tu są różne role.

K: Lubisz występować przed szerszą publicznością niż naszą warsztatową?

I: Bardzo lubię występować przed warsztatową, ale też przed inną, bo już od 5 lat występuję.

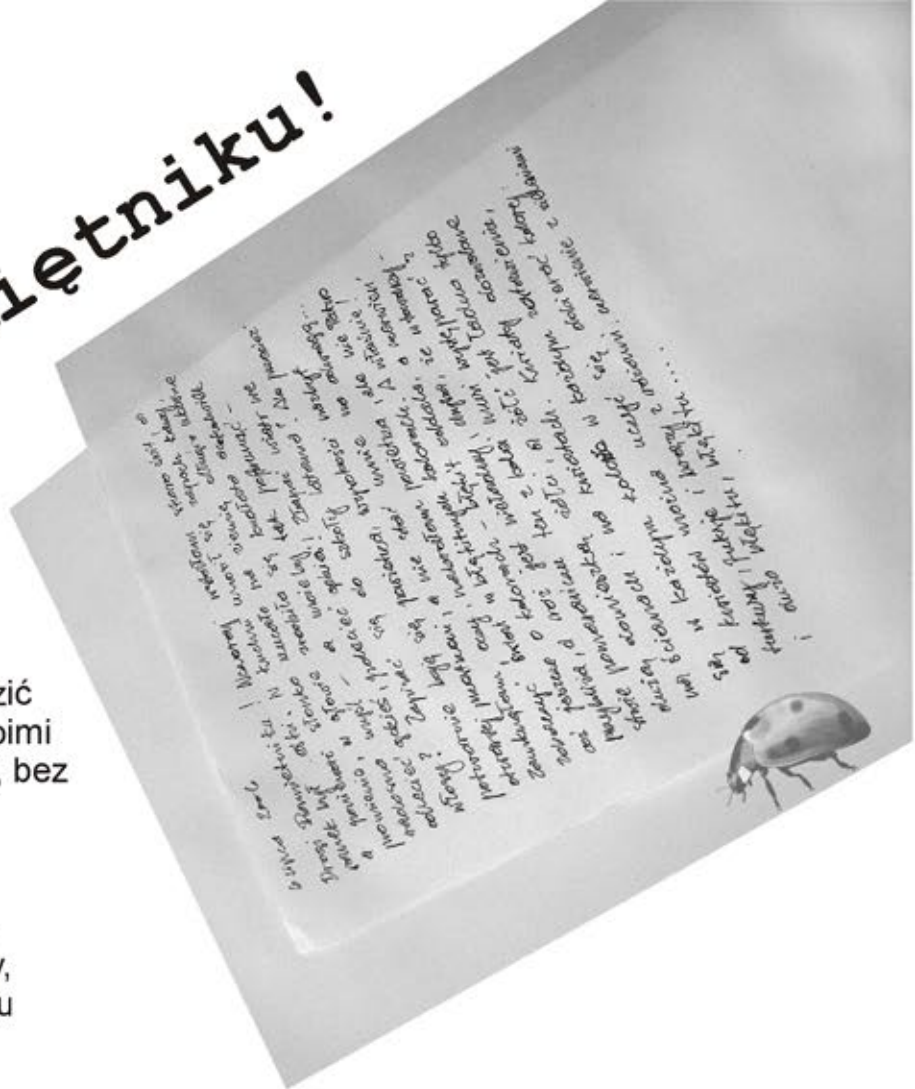
*Rozmawiała Kaśka z Izą
Szczybrochą*

Kochany pamiętniku!

Opowiem ci, jak chciałabym spędzić wakacje. Marzy mi się wyjazd z moimi przyjaciółmi na wczasy nad morze, bez telewizora, bez komputera i tych wszystkich nudnych przyrządów, których używam na co dzień.

Moglibyśmy opalać się na kocyku, chodzić na długie spacery po plaży, pływać na żaglówce, albo po prostu leniuchować.

Inni marzą o pięciogwiazdkowym hotelu, zabetonowanym kurorcie, A ja chciałabym użyć trochę wolności.



Tak sobie myślę, że nie musiałabym nawet nigdzie wyjeżdżać, bylebym mogła spędzić ten czas z przyjaciółmi, bo oni są dla mnie jak rodzina.

Najlepszą pamiątką z takich wakacji byłyby moje wspomnienia, zapisane kartki.

Ktoś mógłby powiedzieć, że takie wakacje są nudne i że lepiej jest wyjechać w podróż dookoła świata, zwiedzać egzotyczne kraje, podziwiając zabytki. Mnie brakuje smaku morskiego wiatru i towarzystwa ludzi. Wcale nie byłoby mi żal pożegnania, bo za rok mogłabym się znowu przywitać.

Katarzyna Wiewióra



Słodka miłość

Miłość to piękne uczucie
słodkie jak czerwone jabłko,
cudne, ciepłe i gorące jak słońce.
Szczęśliwe jak dwa gołąbki przytulone
do siebie.

Miłość rozgrzewa nas do czerwoności.
Miłość jest jak narkotyk.
Miłość daje dużą energię.
Miłość mi się podoba.
Miłość romantyczna.
Chłopak i dziewczyna idą ze sobą,
Tylko we dwoje.
Są ze sobą na dobre i złe.
To jest prawdziwa miłość? Być może.

Marcin

Ich magiczne sztuczki

Widzę z okna samolotu w pięknych
chmurkach za mgłą Real Madryt gra.
Pomiędzy chmurkami grają wypalone
gwiazdki królewskiego Realu. Biegają
po malarskim pejzażu. Czasem
przyglądam się jak kopią piłkę:
Zidanne, Kalos, Bedcham, Ronaldo
i reszta drużyny w teatrze marzeń.
Często mają wpadki. To kibice
królewskich, zachwycają się
ich piękną grą, czysto piłkarską.
Magiczne sztuczki królewskich, to bajki
i fantazje czysto piłkarskie.
Czasem to niewyobrażalne, jak ich
cieszy taniec piłką po boisku.
Gwiazdeczki Realu. Dla przeciętnego
zjadacza chleba piłkarskiego to
kosmos.

Marcin

Jestem ptakiem...

Jestem ptakiem szybującym po niebie,
delikatnie unoszącym się na wietrze.
Czuję się wolna i swobodna,
mogę spoglądać z góry na świat.
Szukam przygody w konarach drzew.
Kiedy tak ukrywam się w liściach,
myślę o krajach niezdobytych. Czym
prędzej ruszam w drogę, bo chcę
poznać smak życia. Słońce pali mi
skrzydła, niczym Ikar zaczynam
spadać w dół. Upadam! Nagle
otwieram powieki i widzę wokół siebie
stado podobnych ptaków.

Grażka

Jestem ptakiem

Jestem ptakiem, który siedzi na
drzewie. Nie mam gniazda.
Szukam gałązki, będę budować swój
dom. Wiatr mocno szumiał.
Zawalił mój dom.
Upadłam z drzewa.
Zmartwiłam się.
Do ciepłej Polski przyleciałam.
Nie jestem bocianem.
Nie pasuję do wszystkich ptaków!
Macham skrzydełkami, bo jestem
aniołkiem!

Katarzyna Soborak



Kącik humoru

Chemia miłości

Miłość, tyle o niej już napisano, że aż strach pisać n-ty raz wkoło Macieju. Zdaje się że cały świat kręci się wokół własnej osi. Wszystko wiruje, kiedy to ulotne uczucie trafia w nas. Pewnego dnia Maciej, o wielkości dwóch atomów wodoru, z dwoma jądrami i elektronami, oderwał się od macierzystej cząsteczki i stał się wolnym pierwiastkiem, uwięziony we własnym wyobrażeniu. Zawędrował W skupisko wolnych atomów, gdzie napotkał nieznana jeszcze sobie cząsteczkę tlenu. I wtedy właśnie nastąpiła ta przełomowa chwila w jego życiu. Zapatrzył się w jej pulchność i coś się w nim odmieniło. Zafascynowała go jej niezwykła masa atomowa. Nagle zaczęli się przyciągać z mocą nieziemską. Elektrony wirowały wokół jąder z nieopisaną prędkością. Aż połączyła ich jednolita moc. Moc ta zespoliła ich w jedną całość. Kiedy stali się substancją, nazwano ich H_2O .

Grażka & Adam

Artystki

Główną naczelną jest piękna Jola. Od czasu do czasu potrafi pokazać śliczne pazurki. Panowie! Czasem trzeba się jej bać. Ale ja mam na to sposoby, żeby nie dostać po głowie, nie dać się zjeść na obiad. Jej się nie boję. Pozostałe to artystki z grupy dziennikarskiej.

Trzeba wiedzieć jak z nimi rozmawiać. Panowie uczycie się od mistrza! Takie są milutkie, że mnie głowa boli. One wiedzą jak mnie podejść. Umieją kokietować jak cukiereczka. Panowie ratujcie mnie!

Marcin

Wiosenka

Wnuk wielmożnego wójta, Waldemar, wypatrzył we wsi wychudzoną, wysoką wolonczelistkę. Wysoka Włoszka wychodziła wieczorami wirtuozowsko wykonywać walce. Wsłuchany w walce Waldemar wzdychał:

- Witaj wiosenko!

Waldemar wymyślił wianek. Wyrwał wiele wiesiołków. Wkrótce wybiegła wolonczelistka. Waldemar wplótł wianek we włosy Włoszki.

- Wyglądasz wystrzałowo, wiosenko! - wykrztusił wniebowzięty wnuk wielmożnego wójta.

- Wiem - wybąkała wysoka wolonczelistka. Wtem wietrzyk wywiął wiesiołki w wodę. Wychudzona Włoszka wydarła się wniebogłosy:

- Wianek wpadł w wodę!

Waldemar wyłowił wiecheć. Wplótł wreszcie własność we włosy wolonczelistki. Widząc wściekłość wymalowanej wiosenki, wytrzeszczył wzrok, wybelkotał:

- Winszuję wizerunku.

Sylwestra



Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne TEATR GRODZKI

powstało w Bielsku-Białej w 1999 roku. Skupia artystów, pedagogów i animatorów kultury zaangażowanych w teatralną pracę warsztatową z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi z tzw. grup dysfunkcyjnych - środowisk doświadczonych i zagrożonych patologiami społecznymi, dotkniętych biedą, chorobą, cierpieniem i przemocą, osób niepełnosprawnych, fizycznie i intelektualnie, wyłączonych z wielu dziedzin życia.



Warsztat Terapii Zajęciowej JESTEŚ POTRZEBNY!

został utworzony przez Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne TEATR GRODZKI w grudniu 2004 roku. Działalność Warsztatu obejmuje kompleksową rewalidację i rehabilitację 30 osób niepełnosprawnych fizycznie i intelektualnie poprzez terapię zajęciową w sześciu **specjalistycznych pracowniach**: Pracowni Dziennikarskiej i Fotografii, Pracowni Artterapii, Pracowni Mody, Pracowni Stolarskiej, Pracowni Sztuki Użytkowej oraz Pracowni Gospodarstwa Domowego. Warsztat dąży do prowadzenia przez uczestników **niezależnego i aktywnego życia** na miarę swoich możliwości psychofizycznych.

Warsztat Terapii Zajęciowej JESTEŚ POTRZEBNY
Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego TEATR GRODZKI
Bielsko-Biała 43-300, ul. S. Sempołowskiej 13
033 497 58 78, 0 693 092 468
www.teatrgrodzki.pl/wtz/wtz.html, wtz@teatrgrodzki.pl
BPH 44 1060 0076 0000 3300 0032 4911



KLINGSPOR
Techniki Szlifowania

Zespół redakcyjny:

Marcin Adamczyk, Sylwia Juraszek, Renata Muzyka,
Katarzyna Soborak, Grażyna Spodzieja,
Katarzyna Wiewióra, Małgorzata Wiśniewska



Skład komputerowy:

Katarzyna Gwiżdż (instruktor Pracowni Sztuki Użytkowej)
Grażyna Spodzieja



Instruktorzy Pracowni Dziennikarskiej i Fotografii:

Jolanta Górny
Artur Pałyga
Krzysztof Tusiewicz

Wolontariuszka:

Paulina Smagoń

Wszystkie fotografie w tej gazecie są wykonane przez uczestników zajęć Pracowni

Dziennikarskiej i Fotografii Warsztatu Terapii Zajęciowej "Jesteś Potrzebny!"

Grupa fotograficzna:

Marcin Adamczyk
Ewelina Gryglewicz
Grażyna Spodzieja
Renata Muzyka
Małgorzata Wiśniewska

